

Wykorzystajmy wszystkie atuty

Rozmowa z wojewodą łódzkim
– Jolantą Chełmińską



- Po 1989 roku region łódzki przeszedł olbrzymią transformację społeczno-gospodarczą, jak z perspektywy ponad dwudziestu lat można ją podsumować?

- Nie można dokonać takiego podsumowania w jednym zdaniu, bo w ciągu tych dwudziestu lat dokonały się olbrzymie zmiany zarówno w naszym województwie jak i kraju. Funkcje jakie pełni administracja rządowa to nadzór i kontrola. Jako woje-

woda staram się stwarzać warunki współdziałania i pomagać samorządom w rozwoju, a jednocześnie kontrolować, by wszystko odbywało się zgodnie z prawem. Czy samorządy wykorzystały istniejące w regionie możliwości? Znam wiele gmin, gdzie jest kompetencja i współdziałanie, gdzie nie liczą się polityczne podziały, a najważniejszy jest dalszy rozwój. Na przykład jestem pod wrażeniem olbrzymich dokonań w gminie Zduńska Wola i żałuję, że czegoś takiego nie widzę w Łodzi. Olbrzymie zmiany następują również w Łasku, gdzie na przykład niedawno oddano do użytku piękną drogę na osiedlu „Przylesie” i nowe przedszkole w Kolumnie. Takich przykładów w regionie mamy sporo. Przybywa nowych inwestycji. Mam jednak świadomość, że nasz wielki potencjał wciąż nie jest należycie wykorzystywany.

str. 6

Sesja ostatniej nadziei



Sytuacja jest dramatyczna. Antoni Ptak, który chce realizować w Rzgowie europejskie centrum handlowo-wystawiennicze, wstrzymał zakup gruntów. Nie może myśleć o inwestycji, bo nie udało mu się dotąd wykupić ponad 200 niezbędnych hektarów, jednocześnie kuszą go inne miasta i gminy, które „na dzień dobry” oferują dwa razy tyle gruntów, do tego znacznie lepiej zlokalizowanych, uzbrojonych i po dużo niższej cenie. W rachubę wchodzi też Międzynarodowe Targi Poznańskie, które Skarb Państwa zamierza sprzedać. To też interesująca oferta dla Ptaka.

Ptak nie chce dłużej czekać. Mimo włączenia wspomnianych gruntów do Rzgowskiej Strefy Aktywności Gospodarczej przez pięcioma laty, przez ten okres wykupił zaledwie 80 hektarów,

choć na wspomnianą inwestycję potrzebuje ponad dwa razy tyle. Dlaczego wykup tak się ślimaczy? Bo właściciele gruntów bez logicznego uzasadnienia (ziemia V-VI klasy) windują ich cenę.

A że stawia to pod znakiem zapytania opłacalność inwestycji, Ptak najwycyżajniej nie zamierza przepłacać i zaczyna oglądać się za innym rozwiązaniem.

str. 3

Ostatnia posługa

Jedyny w Rzgowie Zakład Pogrzebowy braci Piotra i Pawła Bednarskich wygląda bardzo skromnie. Gdyby nie wielki szyld umieszczony przy ulicy Tuszyńskiej, nikt nie domyśliłby się nawet, że w tym miejscu znajduje się sporej wielkości magazyn różnorodnych trumien i urn, a także innych akcesoriów pogrzebowych służących pochówkom nie tylko rzgowian, ale i mieszkańców pobliskiej... Łodzi.

Tak, tak – firma Bednarskich ze Rzgowa cieszy się niezłą renomą, prawdopodobnie znaczącą rolę odgrywają też niższe ceny usług, bo klienci zaglądną tu nawet z wielu okolicznych miejscowości. Być może jest to również zasługa stylowego karawanu, jedynego takiego w województwie łódzkim.

str. 5



Rzgów wygrał w plebiscycie „Euro-Gmina”

W rankingu „Euro-Gmina”, którego wyniki niedawno ogłoszono w województwie łódzkim, najwyższą notę w kategorii „Gospodarka” zajęło miasto Rzgów, wyprzedzając takie znaczące ośrodki regionu jak Piotrków, Radomsko czy Zgierz. W ten sposób nasze miasto zyskało kolejny laur. Okolicznościową statuetkę odebrał burmistrz Jan Mielczarek i zaprezentował ją radnym podczas wspólnego posiedzenia wszystkich komisji.



Pisane nad Nerem Metro w Rzgowie

Racjonalnego powodu wchodzenia na najwyższe szczyty świata i narażania się na śmierć – nie ma. Prawdopodobnie ludzie zdobywają góry, bo... są! Tak samo jest z marzeniami.

Już w latach trzydziestych ubiegłego wieku zaczęto mówić o tak nowoczesnym rozwiązaniu komunikacyjnym dla Łodzi, jakim jest metro. Niektórzy wymownie pukali się w czoło, dając do zrozumienia, że nic z tego nie będzie. Uparci wrócili do tej koncepcji po wojnie i wyrysowali dwie linie o łącznej długości ponad 53 kilometry. Jedna z tras wiodła z Retkini aż na Henryków. Mówiono też, że dobrze byłoby połączyć podziemnym tramwajem Teofilów ze śródmieściem i Centrum Zdrowia Matki Polki, skąd już tylko rzut beretem do Rzgowa. Oczywiście nic z tego nie wyszło, bo na metro brakuje pieniędzy dla stolicy, więc nikt nie da kasy na tak kosztowną inwestycję w Łodzi. Ogłoszono w 2000 roku, zapewne przedwcześnie, że w Łodzi metra nie będzie. Uczyniło to, o dziwo, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, które nie wiadomo z jakiego powodu uczyniono potencjalnym inwestorem i... grabarzem podziemnej kolei. Można się domyślać, że MPK obawiało się konkurencji i wolało usmiercić metro.

Teraz lansowana jest szybka kolej, na którą pieniądze możemy dostać z Brukseli. Szybka kolej to m.in. podziemny tunel przecinający miasto ze wschodu na zachód, przebudowa Dworca Fabrycznego i modernizacja infrastruktury kolejowej aglomeracji. To odsuwa metro na jeszcze dalszy plan. Czy na zawsze? Mam wątpliwości. Nikt dotąd nie wymyślił lepszego środka komunikacji publicznej w dużych miastach i najważniejsze aglomeracje świata nie uciekły od tego rozwiązania. W takim Budapeszcie metro działa od 1896 roku i ma się znakomicie. Zatem metra w Łodzi nie można przekreślić raz na zawsze i dlatego marzyć warto!

Jeśli metro kiedyś powstanie, być może nasze dzieci czy wnukiowie dojadą nim do Rzgowa. Stacja znajdować się będzie przy wejściu do parku, w samym centrum miasteczka. Stąd będzie zaledwie kilka minut drogi do pięknego osiedla-sypialni w pobliżu kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy ulicy Literackiej. Fantazja? Fikcja? Chorobliwe marzenia? Nic podobnego. To, co dziś wydaje nam się nierealne, jutro może się urzeczywistnić. Marzenia trzeba mieć i się z nimi mierzyć. Jak z górami.

Zastępca

Żołnierze niemieccy porządkowali cmentarz w Starej Gadce



Z inicjatywy Fundacji „Pamięć” w dniach 6-17 września br. 12-osobowa grupa żołnierzy Bundeswehry porządkowała cmentarz wojenny w Starej Gadce.

Oprócz usunięcia zielska, żołnierze odnowili także część nagrobków. Niezbędnej pomocy w postaci sprzętu udzielił Niemcom Referat Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Rzgowie.

To nie jedyna tego typu akcja na cmentarzu wojennym w Starej

Gadce. W przeszłości żołnierskie mogiły porządkowała także młodzież niemiecka i ukraińska. Przypomnijmy, na tej nekropolii spoczywają żołnierze niemieccy i rosyjscy polegli w 1914 roku. Jak wynika z informacji udostępnionej nam w Urzędzie

Miejskim, pochowano tu 2000 żołnierzy niemieckich i 100 rosyjskich. Dla upamiętnienia krwawych walk toczonych na tym terenie, na szczycie wzniesienia stanął kamienny pomnik z napisem „Pro Patria” (Za Ojczyznę). (ER)

Opisanie nekropolii

Tego jeszcze w mieście nad Nerem nie było. Na zlecenie proboszcza rzgowskiej parafii ks. Tadeusza Malca powstał „Rejestr zmarłych pochowanych na cmentarzu w Rzgowie według geodezyjnej inwentaryzacji” z rozplanowaniem poszczególnych mogił i kwater.

Zawiera on opis 2934 grobów znajdujących się na rzgowskiej nekropolii.

- W przyszłym roku dokładny plan cmentarza zostanie umieszczony w specjalnej gablocie, by każdy mieszkaniec bez trudu mógł zlokalizować rodzinny

grób. Wspomniana dokumentacja ułatwi mi bieżące administrowanie naszą nekropolią – mówi proboszcz ks. T. Malec.

Rejestr zmarłych z pewnością ułatwi pracę administracji cmentarnej, ale też przyda się rodzinom pochowanych tu osób.

W ciągu kilkudziesięciu lat rzgowska nekropolia rozrosła się i wielu przybyszom trudno trafić do poszukiwanych mogił. Inwentaryzacja umożliwi także ochronę najcenniejszych nagrobków, a także mogił ludzi zasłużonych dla ziemi rzgowskiej. (Per)

Krótko

DOCHODY budżetu miasta i gminy Rzgów w pierwszym półroczu wykonane zostały w 51 proc. (prawie 15 mln zł), zaś wydatki – w ok. 28 proc., ponieważ płatności za zrealizowane inwestycje reguluje się zwykle w drugiej połowie roku. RIO w Łodzi pozytywnie zaopiniowała realizację budżetu za pierwsze półrocze.

WODOCIĄGI w gminie – przybiera ich z roku na rok. Do końca października zakończy się budowa 13 kolejnych nitek

PARKINGOWYCH miejsc w centrum Rzgowa przybiera – urządzane są nowe miejsca postojowe w rejonie Urzędu Miejskiego, m.in. w miejscu zburzonych resztek dawnej strażnicy OSP.

SZKOŁY w gminie pracują pełną parą. Uczniowie zdążyli już zapomnieć o wakacjach i teraz czekają na wypoczynek zimowy.

FILM w Bronislinie Dworskim – w tej podlódzkiej miejscowości ekipa G. Zglińskiego kręci sceny do filmu „Wymyk”. Powstawanie filmu w Bronislinie budzi sporą sensację. Twórcą tego obrazu ma na koncie m.in. głośnych „Londyńczyków”.

FIAT PUNTO kierowany przez mężczyznę uderzył w jeden z budynków przy Placu 500-lecia w Rzgowie. Zanim na miejsce zdarzenia przybyła policja, kierowca, który stracił panowanie nad pojazdem, zbiegł. Funkcjonariusze znają już właściciela samochodu (za kierownicą siedział ktoś inny), ustalają teraz, dlaczego kierowca oddalił się z miejsca zdarzenia.

KIEROWCY wjeżdżający od strony Rzgowa do Łodzi nie mają łatwego życia. Fatalna organizacja ruchu w połączeniu z robotami drogowymi owocuje korkami i irytacją ludzi. Dyscyplinarne zwolnienie z pracy jednego z urzędników odpowiedzialnego za oznakowanie ulic i organizację ruchu drogowego niczego nie zmieniło.

PODPALENIE? – o tej porze roku, gdy pustoszą działki rekreacyjne, coraz częściej dochodzi do włamań i podpałów domków letniskowych. 22 września br. ogień strawił całkowicie domek w Romanowie. Czy było to podpalenie, a może inna przyczyna pożaru? – próbują teraz ustalić policjanci z posterunku w Rzgowie. Straty wstępnie wyceniono na ok. 20 tys. zł.

Sukces „Cameraty”

Podczas III Artystycznych Spotkań Seniorów „Czas Jesieni”, które odbyły się w połowie września w Głownie, znany rzgowski chór „Camerata”, działający od kilku lat w Gminnym Ośrodku Kultury, uhonorowany został I nagrodą w kategorii: zespoły. Chór zaprezentował się znakomicie, a jedna z piosenek nosząca tytuł „Bo tylko w Rzgowie” wywołała wprost entuzjazm na widowni. Jak wspomina chórmistrz Izabela Kijanka, tego dnia „muzyka nas niosła”, a „Camerata” była w znakomitej dyspozycji.

W Głownie chór zaprezentował także repertuar poważniejszy, śpiewając m.in. utwór F. Schuberta pt. „Choć burza huczy...”. Dodajmy, iż nagroda w Głownie to nie jedyny sukces w ostatnich latach: dwa lata temu także w Głownie rzgowianie zajęli II miejsce, podobną nagrodą uhonorowani zostali przed rokiem podczas XV Wojewódzkiego Przeglądu Artystycznego Ruchu Seniora.

Wszyscy miłośnicy „Cameraty” mogą spotkać się z zespołem we wtorki i czwartki o godz. 17.30, GOK, ul. Rawska 8.

(er)

Z wizytą na Ukrainie

Delegacja samorządowców i przedstawicieli lokalnego biznesu ze Rzgowa przebywała na Ukrainie. Polacy odwiedzili m.in. Czerniowce, gdzie podczas spotkania z gospodarzami obwodu wymienili poglądy na temat wspólnych przedsięwzięć i dalszej współpracy. - W Czerniowcach znajduje się największe na Ukrainie centrum handlu hurtowego, w którym od niedawna funkcjonuje przedstawicielstwo „Ptaka” – informuje prezes rzgowskiego Centrum Targowego Bogdan Migdał.

Polska delegacja odwiedziła m.in. szkołę podstawową i przedszkole w Starej Hucie, gdzie uczą się i znajdują opiekę potomkowie naszych rodaków. Rzgowski samorząd i firmy z grodu nad Nerem od lat wspomagają finansowo i rzeczowo wspomniane placówki oświatowe. Tak było i tym razem – Ukraińcy otrzymali m.in. nowoczesny sprzęt pralniczy i meble ogrodowe.

- Wizyta na Ukrainie zaowocuje dalszymi wspólnymi inicjatywami i umocnieniem współpracy polsko-ukraińskiej – stwierdził wiceprezes „Ptaka-Media” Paweł Babski. (pe)

Sesja ostatniej nadziei

dokończenie ze str. 1

Właśnie te decyzje Ptaka zmobilizowały rzgowski samorząd do działania. Radni dostrzegli bowiem zagrożenie dla dalszego rozwoju gminy. Jeśli planowana inwestycja nie powstanie, nie będzie dodatkowych pieniędzy w kasie miejskiej i dodatkowych stanowisk pracy, a to w praktyce oznacza, że gmina straci olbrzymią szansę. Dlatego na 14 września br. Rada Miejska zwołała wyjazdową sesję ostatniej szansy, w sali OSP w Guzowie. Chodziło o to, by uczestniczyli w niej właściciele spornych gruntów z tej i okolicznych miejscowości. By padły argumenty z obu stron.

Kto zyska, kto straci?

Sesja Rady Miejskiej odbywa się o nietypowej porze, w godzinach popołudniowych. Są wszyscy radni, burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek, a także przedstawiciele Centrum Handlowego „Ptak”. Niejako po drugiej stronie – właściciele gruntów. Nie wszyscy. Obrady otwiera przewodniczący Rady Marek Bartoszewski. Kreśli dramatyczną sytuację, jaka powstała po wstrzymaniu przez Ptaka wykupu ziemi, i mówi wprost, że może to oznaczać dla gminy katastrofę. Jeśli kosztowna inwestycja Ptaka nie powstanie tutaj, z zadowoleniem powitają ją w innych regionach Polski. Wtedy Rzgów straci los na loterii. Przed prawie 20 laty gmina poszła na współpracę z Ptakiem i przyniosło to obu stronom sukces. Teraz może być podobnie, albo...

Trzeba jednak szybko podejmować decyzję, bo liczy się czas.

Bartoszewski relacjonuje pertraktacje z Ptakiem, jakie toczyły

się od dłuższego czasu, i mówi wprost, że jeśli uda się uzyskać deklarację właścicieli na sprzedaż 95 procent gruntów, cena za 1 metr kwadratowy wyniesie 50 złotych. To dobra cena! Przekonuje ludzi, że warto się zdecydować, bo niejako przy okazji będzie boom na działki budowlane, wiele osób znajdzie na miejscu pracę.

Przewodniczący Rady nie chce mówić wprost, ale delikatnie daje do zrozumienia, że w najgorszym przypadku, gdy niewielka część właścicieli nie zechce odpowiedzieć pozytywnie na apel gminy, samorząd będzie mógł zastosować wywłaszczenie na cel publiczny. To ostateczność – podkreśla.

O stanowisku Ptaka, kulisach wstrzymania wykupu ziemi, kryzysie gospodarczym i autostradzie A-1, która przebiegać będzie kilka kilometrów od Rzgowa i w konsekwencji spowoduje spadek atrakcyjności gruntów w gminie - mówią przedstawiciele Centrum Handlowego, m.in.: Bogdan Migdał i Tomasz Szypuła. Udowodniają, że grunty przy wspomnianej autostradzie będą zdecydowanie atrakcyjniejsze niż w Rzgowie, bo z nich będzie bezpośredni zjazd do przyległych miejscowości, jak np. w Strykowie czy Brójcach. To przyciągnie inwestorów. Już dziś, gdy autostrada A-1 zaczyna się dopiero rodzić w naszym regionie, władze gmin, które niespodziewanie wygrały los na loterii, prześcigają się w składaniu Ptakowi atrakcyjnych ofert. Dotyczy to także innych rejonów kraju. To z pewnością nie są dobre wieści dla Rzgowa. Przedstawiciele Ptaka stawiają sprawę twardo: sentyment do miejsca zamieszkania nie będzie nadrzędną sprawą przy wyborze lokalizacji inwestycji.

W tym przypadku rachunek ekonomiczny jest ważniejszy. Ale może jeszcze nie wszystko stracone, jest jeszcze szansa, by planowana inwestycja nie pozostała tylko w sferze marzeń... Teraz liczy się czas, ważne jest by właściciele działek zdążyli podjąć decyzję.

Sala z wielką uwagą wysłuchuje tych słów. Także wypowiedzi burmistrza. Gdy nadchodzi czas pytań, pojawiają się głównie wypowiedzi, z których wynika niewiara w wysokość ceny ziemi, jaką oferuje Ptak. Można odnieść wrażenie, że wiele osób dopiero teraz przekonuje się, że jednak warto poważnie potraktować propozycje, jakie padły na tej sali.

Od stycznia 2008 r. własność gruntu nie jest już rzeczą świętą. Zmieniona ustawa o gospodarce nieruchomościami i zagospodarowaniu przestrzennym nie broni już właścicieli ziemi, jak to było wcześniej. Teraz samorząd może przejąć na własność lub wywłaszczyć daną działkę w każdej sytuacji, gdy zgodne jest to z prawem lokalnym.

Dotychczas właściciel musiał wyrazić zgodę na przekazanie gminie terenu, od 2008 r. zgoda taka nie jest potrzebna. Jeśli samorząd uzna, że mieszkańcom potrzebna jest droga, parking czy obiekt rekreacyjny, może na ten cel przejąć każdy niezbędny teren. Właściciel gruntu nie może liczyć na cofnięcie decyzji, która wydawana jest szsż urzędu. Cenę gruntu ustala rzeczoznawca.

To nie Piotrkowska

- Nie sprzedam ziemi za takie pieniądze – mówi jeden z mężczyzn przed remizą OSP podczas przerwy w obradach Rady. – Niech zapłacą więcej!

- A jeśli Ptak wycofa się, to nie dostaniesz nawet 30 złotych za metr – ripostuje jedna z kobiet.

Atmosfera przed strażnicą robi się nerwowa. Ludzie są wyraźnie podzieleni. Większa część przekonana argumentami, które padły niedawno na sali, skłonna jest sprzedać swoje grunty. Kilku upartych dopatruje się „drugiego dna” i skłonnych jest raczej czekać. Na co? Na jeszcze wyższe ceny. Ktoś mówi, że „pazerny traci dwa razy”.

Tymczasem na sali sołtys z Kalina, Stanisław Hoja informuje, że u niego grunty, nawet budowlane, są po 15 złotych i zaprasza Ptaka do swojej wsi.

- To bardzo dobra wiadomość, bo jeśli w Kalinie, wsi leżącej znacznie bliżej projektowanej autostrady A-1 niż Rzgów, są grunty znacznie tańsze i bardziej atrakcyjne, to takie propozycje będą poważnie rozważane w kontekście planowanej inwestycji – mówi przedstawiciel Centrum Handlowego „Ptaka” Tomasz Szypuła.

Po przerwie Rada Miejska podejmuje jednogłośnie uchwałę, w której „zobowiązuje się do podjęcia szeregu uchwał mających na celu stworzenie preferencyjnych warunków inwestowania” w gminie, w tym uchwały o zwolnieniu od podatku od nieruchomości i uchwały dotyczącej zmiany bądź sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów, na których może być realizowana inwestycja Ptaka. A wszystko to

w celu pozyskania inwestorów i zapewnienia rozwoju gminy.

Widać, że wielu uczestników obrad jest pod wrażeniem jednolitego stanowiska Rady, które zostało wypracowane podczas wspólnego posiedzenia wszystkich komisji Rady Miejskiej. Obrady były burzliwe, ale konkluzję wypracowano jedną: bez inwestycji Ptaka nie ma co liczyć na innych inwestorów i na dalszy rozwój gminy.

Gdy przewodniczący zamyka obrady, część właścicieli gruntów zostaje i rozmawia z przedstawicielami Ptaka. Wielu bierze wzory umów, dopytują o szczegóły zbycia swoich gruntów.

Kłapa na horyzoncie?

Od wspomnianej sesji wyjazdowej rzgowskiej Rady minął już prawie miesiąc. Deklaracji sprzedaży gruntów jest więcej i ciągle ich przybywa. Ze względu na konieczność przygotowania projektu budżetu na przyszły rok, burmistrz Rzgowa zaapelował ostatnio do właścicieli gruntów o przyspieszenie decyzji o sprzedaży ziemi do 15 zamiast 31 października. Jak widać, termin składania deklaracji nieubłaganie zbliża się, czas płynie bowiem bardzo szybko. Jeśli do połowy października br. właściciele nie zdecydują się i Ptak nie uzyska gwarancji na nabycie 95 proc. gruntów niezbędnych do zrealizowania inwestycji, wszystkie dotychczasowe wysiłki okażą się warte funta kłaków. A to będzie oznaczało klępkę i... radość mieszkańców Brójec, Strykowa czy Nowosolnej. To raczej smutny finał batalii. A może jednak ostatecznie zwycięży zdrowy rozsądek?

(P)

Podziemne składowiska – jednak groźne

Zamiast rzeczowych wyjaśnień i argumentów są jedynie urzędnicze nakazy i straszenie ludzi. To zły znak. O dziwo, resort ochrony środowiska postępuje tak, jakby ludzi miał za nic. Do tego namawia władze wojewódzkie, by postępowaly podobnie.

Sprawa budowy specjalnej instalacji do tłoczenia dwutlenku węgla pod ziemię w naszym regionie jest, jak się okazuje, nadal aktualna. Wbrew obietnicom Ministerstwa Środowiska, na zlecenie bełchatowskiej elektrowni toruńska „Geofizyka” nadal prowadzi badania, które mają odpowiedzieć na pytanie, gdzie będzie składowany dwutlenek węgla. Dla gazu pochodzącego ze wspomnianej największej w Europie elektrowni węglowej

wstępnie wytypowano rejon między Piotrkowem Trybunalskim – Tomaszowem Mazowieckim – Poddębicami – Kutnem – Łęczycą. Jest też niemal pewna lokalizacja w rejonie Lutosławic w pobliżu Konstanczyna.

Budowa specjalnej instalacji do podziemnego składowania dwutlenku węgla (będzie tłoczony w postaci płynnej do wód solankowych, gdzie ma nastąpić proces neutralizacji) jest zadaniem priorytetowym Unii Europejskiej.

Do 2015 r. bełchatowska elektrownia ma zrealizować jedną z dwóch w naszym kraju tego typu instalacji. Bełchatowscy energetycy otrzymają na ten cel 180 mln euro. Jak doniosła prasa, już w styczniu br. Starostwo Powiatowe w Bełchatowie wydało pozwolenie na budowę wspomnianej instalacji.

Największe protesty przeciwko tej inwestycji odnotowano w rejonie Pabianic, także radni Rzgowa nie wyrażają zgody na magazynowanie pod ziemię dwutlenku

węgla. Tymczasem resort ochrony środowiska wbrew obietnicom, że jeśli ludzie nie będą chcieli instalacji, takowa nie powstanie bez ich zgody, niejako na siłę lansuje unijną koncepcję i namawia władze wojewódzkie, by wpływały na lokalne samorządy. Padają argumenty, że instalacja i tłoczenie dwutlenku węgla nie stwarza dla ludzi żadnego zagrożenia. Jest to tym bardziej zastanawiające, że resort posuwa się do nacisków zamiast zająć się przekonywaniem ludzi i pozyskiwaniem ich dla wspomnianej koncepcji.

Tymczasem nawet specjaliści nie mają jednolitego poglądu na

wspomnianą metodę neutralizacji dwutlenku węgla. Nie brak też głosów dotyczących licznych kontrowersji związanych z tłoczeniem CO₂, a także późniejszym monitoringiem. Nikt nie może powiedzieć, jakie będą długofalowe skutki podziemnego składowania 70-90 mln ton gazu (tyle ma go być pod ziemią do 2030 roku). Zatem zagrożenia są bardzo realne, a nie wydumane, jak to sugeruje resort ochrony środowiska. (PE)

PS Oczywiście w poprzednim numerze podaliśmy błędną nazwę toruńskiej „Geofizyki”, za co przepraszamy.

TRZY PYTANIA DO...

Jadwiga Pietrusińska

zastępca burmistrza Rzgowa

- Podczas ostatnich gminnych dożynek, które odbyły się w Starowej Górze, uhonorowano Panią wyjątkowo pięknie, co świadczy o dużym autorytecie, jakim cieszy się Pani wśród mieszkańców. Co trzeba robić, by zasłużyć na taką społeczną aprobatę?

- Ja nie widzę w tym nic nadzwyczajnego. Oczywiście było to miłe, ale nie bardzo wiem, z czego wynikały te komplementy. Może to wynika z mojej codziennej współpracy z kobietami z KGW.

- W rzgowskim samorządzie odpowiada Pani między innymi za kulturę, która – przynajmniej – nie jest najmocniejszą stroną Rzgowa. Kiedy się to może zmienić?

- Rzeczywiście potrzebna jest nowa baza lokalowa, ale mimo że jest ona dziś niedostateczna, możemy się pochwalić niezłą

działalnością i osiągnięciami Gminnego Ośrodka Kultury. Zespół Pieśni i Tańca „Rzgowianie”, a także Orkiestra Dęta działają od lat i utrzymują wciąż niezły poziom, co w istniejących warunkach nie jest rzeczą łatwą. Właśnie utrzymanie „Rzgowian” przez ćwierć wieku, a Orkiestry ponad wiek - to najmocniejsza strona kultury w mieście. Także chór „Camerata” choć znacznie młodszy skupia sporo utalentowanych ludzi. Na codzienną działalność GOK rzutuje bliskość Łodzi oferującej mieszkańcom Rzgowa zarówno kina jak i teatry. Dlatego planowana nowa siedziba GOK z salą widowiskową służyć będzie nie dublowaniu tego co oferuje nam wielkie miasto, ale kultywowaniu tego, co unikalne i cenne w naszym Rzgowie, co przyciąga młodzież i odciąga ją od narkotyków czy dopalaczy, co integru-

je mieszkańców. W przyszłym roku zakończymy budowę hali sportowej, a później prawdopodobnie rozpoczniemy wznoszenie nowej siedziby GOK.

- Czy długa droga, jaką Pani przebyła docierając wreszcie na szczyt lokalnej administracji, pomaga w codziennej pracy?

- W samorządzie znalazłam się w 1994 roku, gdy zostałam radną i jednocześnie członkiem

Zarządu Gminy. Po pracy w rodzinnej firmie było to dla mnie kolejne ważne doświadczenie życiowe.

Dlaczego zostałaś radną? Dzieci zaczęły do-

ra -

stać, szukałam satysfakcji na innym polu aktywności życiowej, a ponadto chciałam się sprawdzić, wykrzesać z siebie coś nowego, być może przydatnego dla innych. Proszę mnie źle nie zrozumieć, chcę też uniknąć patosu, ale praca w samorządzie to rodzaj służby z jednej strony, ale i olbrzymiego stresu z drugiej. Gdy zostałam radną i żaliłam się rodzinie, że nie mogę rozwiązać wielu ludzkich problemów, usłyszałam: wszystkim nie można dogodzić, bo to po prostu niemożliwe. Rzeczywiście bywa przecież tak, że niekiedy oczekiwania ludzi są bezpodstawne, nieuzasadnione. Ja też stawiam sobie ambitne cele, ale są one najczęściej realne. Na przykład chciałabym kiedyś usiąść w sali widowiskowej nowego domu kultury.

(P)



Nie ma autentycznego folkloru

Rozmowa z kierownikiem kapeli Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie” – Jarosławem Rychlewskim

- Czy w rejonie Rzgowa istnieje jeszcze autentyczny folklor?

- Nie, także Zespół Pieśni i Tańca „Rzgowianie” oraz towarzysząca mu kapela są stylizowane. Nie ma już nawet tamtych instrumentów muzycznych, czyli tradycyjnej harmonii, więc i muzyka jest inna, stylizowana, by dla odbiorcy była bardziej atrakcyjna i przystępna. Nie oznacza to, że odwracamy się od autentycznego folkloru – wprost

przeciwnie, staramy się pozyskiwać stare melodie i pieśni.

- Czy to oznacza, że nie ma tu także autentycznych twórców ludowych?

- Pracuję tu już prawie ćwierć wieku i nie udało mi się spotkać ludzi w tradycyjnych strojach ludowych, nie ma też autentycznych muzyków wiejskich. Oczywiście są jacyś grajkowie, ale nie mają oni nic wspólnego z folklorem i korzeniami polskiej wsi. Jak wynika z wielu wspomnień

ludzi z okresu międzywojennego, wtedy istniały jeszcze kapele ludowe przygrywające podczas uroczystości wiejskich.

- Zatem jaką muzykę oferuje kapela „Rzgowian”?

- Ludową z różnych regionów Polski, aranżowaną na potrzeby zespołu „Rzgowianie”. Jeśli choreograf potrzebuje jakiejś muzyki do tańców łowickich czy rzeszowskich, korzystam zwykle z różnorodnych zbiorów i opracowań, na przykład Kolberga. Zaczerpnięte tematy przystosowuję do potrzeb zespołu, w czym pomagają mi członkowie kapeli, profesjonalni muzycy z dyplomami Akademii Muzycznej. Nie ma odrębnej sztuki ludowej regionu rzgowskiego, więc z konieczności preferujemy folklor Mazowsza, a więc i łowicki. Repertuar „Rzgowian” uwzględnia najbardziej widowiskowe tańce, między innymi regionu krakowskiego, lubelskiego, łowickiego i rzeszowskiego.

- Podczas tegorocznego jubileuszowego koncertu zorganizowanego z okazji 25-lecia „Rzgowian” zaprezentowaliście bardzo dynamiczny i ciekawy program, będący przeglądem dorobku i możliwości zespołu oraz kapeli. Na szczęście nie było dłużyzn i owej

„waty” powodującej znudzenie u widzów i słuchaczy...

- Kiedyś zespół prezentował autentyczne wesele, ale mimo cennych walorów tego widowiska, ludzie nudzili się. Teraz przedstawiamy więc program bardziej ciekawy i różnorodny, a więc żywy i dynamiczny. Czy to w kraju przed polską widownią, czy też na występach zagranicznych, zawsze wywołuje on jednakową entuzjastyczną reakcję publiczności.

- Zatrzymajmy się na moment przy kapeli, która Pan kieruje od lat...

- Powstała 25 lat temu z inicjatywy pana Kacperskiego. Poprosił on akompaniatora z Wiśniowej Góry Grzegorza Jędrzejczaka, by stworzył kapelę grającą na potrzeby „Rzgowian”. Pan Jędrzejczak był u nas krótko, wkrótce zastąpił go Jan Kauc. W końcu 1986 roku ściągnął mnie do kapeli pan Jędrzejczak i już 2 stycznia następnego roku byłem zatrudniony na pełny etat. Niestety, skład kapeli zmieniał się bezustannie. Na bębnie grał niegdyś między innymi Włodzimir Kaczmarek, na klarncie – Zbigniew Sęk, zaś na skrzypcach – Zbigniew Rybiński, który wraz z rodziną wyjechał do USA. Obecnie w kapeli grają: na

skrzypcach – Ewa Walkiewicz, na klarncie – Mariusz Walkiewicz, na bębnie – Roman Wasiak i na akordeonie – ja. Przydałby się jeszcze kontrabasista, ale brakuje nam takiego muzyka.

- Co uznaje Pan za największy sukces zespołu i kapeli?

- Ich istnienie przez ćwierć wieku, co należy zawdzięczać gospodarzom Rzgowa, doceniającym folklor i dorobek „Rzgowian”.

- Kim naprawdę jest Jarosław Rychlewski?

- Z pewnością pasjonatem muzyki, zakochanym w akordeonie i gitarze. Nie potrafię grać dla samego grania, gdyż robię to z sercem i pasją. Kiedyś grałem w łódzkim „Harnamie”, z którego zachowałem również miłe wspomnienia. „Rzgowianie” to nie tylko kapela i muzyka, to także зараżanie folklorem młodych ludzi, uwrażliwianie ich na piękno tańca i śpiewu. Widać to szczególnie podczas obozów szkoleniowo-wypoczynkowych organizowanych dla członków „Rzgowian”.

- Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że nie żyje Pan na rzgowskiej wsi lecz w wielkiej Łodzi...

- ... ale Rzgów od lat traktuję jak drugi dom.



Ostatnia posługa

dokończenie ze str. 1

Coraz więcej kremacji

Pochówki zmarłych to taki sam interes jak każdy inny. I tu obowiązuje rynek podaży oraz popytu, mamy do czynienia z modą i nowościami. Z Zachodu przyszły już do nas oryginalne trumny i coraz więcej pochówków odbywa się np. w trumnach papieskich. Rodziny zmarłych preferują także trumny metalowe i tzw. metaliki, czyli lakierowane w identyczny sposób jak karoserie samochodów. Efekt rzeczywistości robi wrażenie! Powoli przyjmują się również trumny z wiekiem dzielonym.

Coraz więcej tradycyjnych pochówków zastępują spopielenia. W Łodzi istnieją już dwa krematoria, ale ceny usług nie są wcale tak niskie, jak to kiedyś obiecywano. Plussem jest oczywiście to, że nie trzeba się martwić o kosztowny plac na cmentarzu i nie trzeba czekać 20 lat na następny pochówek, jak to jest w przypadku tradycyjnego grzebania zwłok, ale i tak trzeba wydać minimum 500 zł na trumnę do kremacji, sporo kosztuje też oryginalna urna na

ludzkie prochy. Obecnie kremacje stanowią w Rzgowie około 10 procent pochówków.

- Prawdopodobnie w najbliższych latach przybędzie spopieleń zwłok, bo zmniejszenie zasiłku pogrzebowego odbije się na tradycyjnych pochówkach – mówi Maria Bednarska, seniorka rzgowskiego rodu zajmującego się organizacją pogrzebów. – Sam plac na łódzkim cmentarzu kosztuje do 3,5 tysiąca złotych, czyli tyle, ile będzie wynosił zasiłek pogrzebowy.

Rzgowski zakład pogrzebowy powstał w 1967 roku. Początkowo należał do spółdzielni wielobranżowej. Prywatny jest od 1990 roku. Na początku interes nie szedł najlepiej. Potem było trochę lepiej. Rocznie bywa tu zaledwie 100-120 pogrzebów. Gdyby nie pochówki w Łodzi i okolicznych miejscowościach, Bednarskim przyszedłoby zwinąć interes, jak to musiał zrobić jeden ze znanych przedsiębiorców tej branży, który usiłował uruchomić w Rzgowie konkurencyjną firmę.

Ostatnio Bednarscy nie narzekają na brak pracy. To efekt uznania, z jakim spotykają się ze strony klientów.



- Rodziny zmarłych bardzo uważnie obserwują naszą pracę i widocznie doceniają to, że traktujemy zmarłych z wielkim szacunkiem – mówi M. Bednarska. - Uczę synów, że nieboszczyk to także człowiek, niezależnie od tego, czy jest to ktoś znany, czy bezdomny.

Zabytkowy karawan

Prawie pół wieku temu zakupił go w Płocku mąż pani Marii – Roman. Karawan miał już wówczas sto lat. Zatem teraz jest to autentyczny zabytek, jedyny taki w naszym województwie. W wielu miastach tradycyjne karawany ciągnięte przez kare konie zastąpiły lśniące limuzyny i konie mechaniczne. Okazuje się jednak, że ludziska mają już dosyć sztampy i złomu z Zachodu, dlatego zamawiają tradycyjny

karawan. Wozi on nieboszczyków nie tylko w Rzgowie, ale nawet w Łodzi czy Dobroniu.

Karawan upodobał sobie także filmowcy i wykorzystują go niejednokrotnie do grania przed kamera. Tak np. było w przypadku głośnego filmu poświęconego łódzkiej nekropolii przy ul. Ogrodowej.

- Choć filmowcy nieźle płacą, coraz częściej odmawiamy i nie godzimy się na wypożyczenie karawanu – mówi pani Maria. – Kręcenie poszczególnych zdjęć trwa bardzo długo i szkoda mi naszych koni.

A trzeba dodać, że pani Maria jest wielką miłośniczką koni. Prawdopodobnie gdyby nie ta jej miłość, karawan już dawno zniknąłby z ulic Rzgowa, bo synowie, którzy teraz prowadzą firmę, woleliby konie mechaniczne.

- A wszystko zaczęło się nie-

typowo – wspomina pani Maria. – Wspólnie z mężem prowadziliśmy przed laty 25-hektarowe gospodarstwo. Mieliliśmy dwa piękne konie, które któregoś dnia wypożyczone zostały do pogrzebów. Trwało to chyba ze dwa lata i w końcu kupiliśmy w Płocku własny karawan.

* * *

Choć prowadzenie zakładu pogrzebowego jest takim samym interesem jak każdy inny, w tej branży wymagany jest wyjątkowy takt. Bezpośredni kontakt ze śmiercią i zmarłym uczy innego stosunku do ludzi i naszej ziemskiej egzystencji. Bednarscy nie mówią o tym na co dzień, ale swój zawód traktują jednak trochę jako powołanie. Otarcie się o majestat śmierci wymaga przecież pokory... (per)

Hotel „Wir”: W rodzinnej atmosferze

Początek lat dziewięćdziesiątych, Gluchów – pan Marek Wojcieszek handluje na tutejszym rynku i bezustannie słyszy wokół o problemach z noclegiem. W pewnej chwili wpada na pomysł, by w pobliskim Rzgowie uruchomić własny hotel. Przy ulicy Długiej stoi przecież pusty obszerny budynek, w którym wcześniej produkowano ozdoby choinkowe. Żona w pełni akceptuje ten pomysł.



Sprawa nie jest jednak prosta, bo na adaptację budynku na hotel potrzeba sporych pieniędzy. Pozostaje więc stopniowy remont. Goście walą drzwiami oknami i bywa wówczas tak, że niektórzy śpią w pomieszczeniach jeszcze nie wykończonych, bez okien. – To dawne dzieje, dziś już nie jest tak dobrze, choć nadal mamy wielu gości, nawet tych sprzed lat, którym odpowiada klimat i jakość usług naszego hotelu – mówi współwłaścicielka obiektu Anna Wojcieszek (na zdjęciu).

Hotel „Wir” (nazwa od Wojciecha – taty pani Anny i Roberta, jej męża) przy ulicy Długiej rzeczywiście ma swój charakter i klimat. Niektórzy mówią o indywidualnej duszy tego obiektu. Prawdopodobnie ma ona związek z wystrojem hotelowych wnętrz. Każdy

pokój posiada bowiem odrębną kolorystykę, indywidualnie dobrane meble. O to wszystko dba na co dzień pani Anna. – I mam sporo satysfakcji, bo nasi goście doceniają ten wysiłek. Ostatnio Holendrzy dostrzegli, że kolor pościeli współgrał z kolorystyką pokoju – mówi A. Wojcieszek.

Hotel dysponuje 24 pokojami i 50 miejscami noclegowymi. Każdy pokój wyposażony jest w telefon, telewizor i łącza internetowe. To ważne, bo trafiają tu także biznesmeni, przedstawiciele handlu, serwisanci potrzebujący sprawnej łączności i szybkiego kontaktowania się ze światem. Przed laty 90 procent gości stanowili klienci pobliskich rynków. Goście mają do dyspozycji także bar, by po długiej podróży nie musieli szukać lokalu serwującego obiad czy



kolację. Gdy dopisuje pogoda, można sobie urządzić grilla.

Hotel mieści się w samym centrum miasta i to jest niewątpliwie jego zaletą. Niestety i wadą, bo ciasnota uniemożliwia jakąkolwiek rozbudowę. Robert i Anna Wojcieszek są ludźmi młodymi, więc nie zamierzają poprzestać na tym, co już osiągnęli. Co dalej? Może zbudują jeszcze jeden hotelik, z jakimś niewielkim lokalikiem gastronomicznym np. przy ulicy Pabianickiej w pobliskiej Łodzi.

Wykorzystajmy wszystkie atuty

Rozmowa z wojewodą łódzkim – Jolantą Chelmińską

dokończenie ze str. 1

- Marnowaliśmy zatem dane nam talenty...

- To kwestia odpowiedzialności, bo przecież nie w każdym miasteczku trzeba zaraz budować potężny szpital, wyposażać go w najdroższą na świecie aparaturę. Potem o ten szpital trzeba przecież dbać, wykorzystywać w pełni kosztowne urządzenia, co nie zawsze jest realne. Niestety, wciąż doraźne i partykularne interesy realizowane są pod jakieś kolejne wybory, gdy potrzebny jest za wszelką cenę sukces. Niedawno powołaliśmy do życia Wojewódzką Radę Zdrowia Publicznego, by nie zatracać z pola widzenia rzeczywistych potrzeb i nie marnować sił oraz środków na działania zbyteczne. By jednak nie ograniczać się tylko do mankamentów, wspomnę i o sukcesach, a do takich należy na przykład funkcjonowanie Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, która nie tylko toruje drogę nowoczesnym technologiom, ale i tworzy nowe miejsca pracy.

- Nie możemy jednak marnować ludzkiej pasji i inicjatywy...

- W Wojślawicach dzięki pasji jednej nauczycielki i współpracującej z nią wspaniałej młodzieży powstało muzeum spełniające ważną rolę nie tylko wychowawczą. To dzieło pasjonatów nie przekłada się przecież tylko na wynagrodzenie. Podobne przykłady troski o tradycję i polskość pokazał mi niedawno w Łowiczu biskup Dziuba. Jeśli w dzisiejszych czasach globalizacji i wspólnej Europy zapomnimy o naszej tożsamości, nie wybaczą nam tego następane pokolenia.

- Czy w przypadku naszego regionu można mówić o równoważonym rozwoju?

- Jednak trochę marnujemy nasze szanse i możliwości, bo podziały społeczne i polityczne czy dzielenie Polski na miasto i wieś są złe. Na szczęście tak jest głównie w wielkich aglomeracjach, bo w małych miejscowościach stawia się przede wszystkim na ludzi, działa niejako przy otwartej kurtynie, buduje przyszłość w oparciu o indywidualne relacje, o zaufanie. Staraliśmy się jednakowo rozwijać cały nasz region, ale nie wszędzie były i są jednakowo satysfakcjonujące efekty.

- Może więc powinniśmy uczyć się od tych małych...

- Oczywiście, ale dużym również się sporo udaje, bo mają większe możliwości. Wspierać trzeba i jednych, i drugich. Nie

ma przecież województwa bez Łodzi i Łodzi bez województwa. Musimy się wzajemnie uzupełniać i wspierać. I dlatego boli mnie, że np. w Wieruszowie tamtejszym mieszkańcom wciąż bliżej jest do Wrocławia niż do Łodzi, co wynika chyba z dawniej popełnionych błędów i zaniedbań.

czasowymi atutami, związanymi na przykład z kształceniem kadr dla nowoczesnego przemysłu, będą kształtować wizję naszego regionu za kilka czy kilkanaście lat. Zdecyduje rynek, ale już dziś można śmiało powiedzieć, że pozostanie klaster produkcyjny tzw. białej techniki czyli AGD, farmaceutyczny, kosmetyczny,

nowocześniejszych obiektów wojskowych w Polsce, ale i stymulatorem współdecydującym o rozwoju regionu. Nie można też pominąć nowych dróg, które z jednej strony rozwiążą wiele lokalnych problemów transportowych, a jednocześnie wpłyną na poprawę całego krwioobiegu komunikacyjnego w kraju.

nie na tzw. ścianie wschodniej. Przyduszona turystyka z Białorusi, Ukrainy i Rosji odbiła się negatywnie na obrotach i Centrum „Ptak”, i setek małych, rodzinnych firm producenckich, głównie z regionu łódzkiego. Ma na to wpływ również ekspansja handlowa Chińczyków.

Szansą powrotu do normalności będzie zliberalizowanie ruchu granicznego z Ukrainą, który to proces już się rozpoczął. Rząd dostrzega kłopoty polskich handlowców związanych także z kurczącym się popytem wewnętrznym. Szansą, tak jak 100 i 200 lat temu są rynki wschodnie, postradzieckie. Wiele dobrego mogą zrobić samorządy, stymulując poprzez lokalną politykę podatkową, przedsiębiorczość w swoich gminach.

- Choć w bieżącym roku naszego regionu nie dotknęły klęski żywiołowe takie jak np. na południu Polski, i w województwie łódzkim wielu mieszkańców ledwie wiąże koniec z końcem choćby z powodu wciąż utrzymującego się wysokiego bezrobocia, drożyzny itp. – czy w najbliższym czasie zanoszą się na poprawę sytuacji np. w zakresie rynku pracy?

- Bieda rzeczywiście jest wielkim problemem, ale ma ona wiele twarzy. Chcemy tworzyć takie warunki, by nie była ona niejako dziedziczna, by dzieci w rodzinach najuboższych miały szansę wyrwania się z zakłętą kręgubębności, poznania innego sposobu życia. Z drugiej strony ważne jest, byśmy potrafili się dzielić z innymi tym, co posiadamy.

- Zauważyłem, że z wielkim sentymentem traktuje Pani Wojewoda rodzinne strony, czyli Ziemię Łaską... Czym dla Pani jest dziś Żelów, Łask?

- Pochodzę z Marzenina, ale dorastałam i kształtowałam się w Żelowie, z którym jestem mocno związana emocjonalnie. Żelów nauczył mnie tolerancji i zaszczepił ducha ekumenizmu. To właśnie w tym mieście mojego dzieciństwa i młodości znakomicie odpoczywam i nabieram dystansu do wielu codziennych problemów i kłopotów. Jeśli zaś idzie o Łask, uczyłam się w tamtejszym liceum ogólnokształcącym, dlatego i to miasto jest mi bardzo bliskie. Odwiedzam je przy różnych okazjach i z satysfakcją odnotowuję szybki rozwój, co jest zasługą między innymi znakomitych gospodarzy i samorządu.

**Rozmawiał:
Ryszard Poradowski**



- Mali wciąż mają kompleksy...

- Wielkie kariery można robić zarówno w dużych miastach jak i małych miejscowościach

- Jakie są szanse rozwojowe Ziemi Łódzkiej w ciągu najbliższych 10-20 lat?

- Przede wszystkim musimy wykorzystywać atuty regionu, np. gospodarce, ale i zasoby ludzkie, znakomite położenie w centrum Polski wraz z infrastrukturą komunikacyjną. Dobrze się stało, że nowym złożem węgla brunatnego w rejonie Złoczewa zajmie się Belchatów, bo to gwarantuje realizację tej inwestycji w sposób racjonalny, bez zbytecznej dewastacji środowiska. Dziś wydaliśmy pozwolenie na budowę w Kleszczowie elektrowni spalającej śmieci – to jedna ze spraw wybiegających daleko w przyszłość, podobnie jak budowa nowych arterii komunikacyjnych, np. S-8 czy S-14. Te wielkie zadania inwestycyjne w połączeniu z dotych-

logistyczny, tekstylny. Mamy też coraz więcej firm wytwarzających komputery i oprogramowanie oraz świadczących usługi finansowo - księgowo. Nie bez znaczenia jest obecność dwóch central bankowych – mBanku i MultiBanku. Chcemy, aby Łódź stworzyła odpowiedni grunt pod kolebkę nowych technologii.

- Na gospodarczej mapie regionu mamy sporo jasnych punktów, choćby rozwijający się zespół paliwowo-energetyczny w Belchatowie, lotnisko NATO-wskie w Łasku czy planowane ważne arterie komunikacyjne – do których przyszłościowych inwestycji i działań przywiązuje Pani największą uwagę?

- Trudno mówić o jednej ważnej inwestycji, bo wszystkie mają olbrzymie znaczenie. Dotyczy to zarówno wspomnianego lotniska wojskowego w Łasku, które dzięki stacjonującym na nim F-16 stało się nie tylko jednym z naj-

- Rzgowskie Centrum Handlowe „Ptak”, które powstało na początku lat 90. ubiegłego wieku w okresie dynamicznych przemian w kraju, boryka się dziś z kłopotami utrudniającymi odnalezienie się w rzeczywistości 2010 roku. Jak rząd może wspierać tego typu przedsiębiorczość?

- Rzgowskie Centrum Handlowe „Ptak” to największe targowisko z artykułami przemysłowymi, głównie tekstyliami, w Europie, owiane legendą wielkich obrotów z kupcami zza naszej wschodniej granicy. To również jedna z najbardziej rozpoznawalnych marek handlowych kojarzona z Łodzią i nadal miejsce wycieczek zakupowych z całego kraju. Z pewnością „złote czasy” rzgowskiego bazaru minęły, co bez wątpienia ma związek z naszym wejściem do Unii Europejskiej, uszczelnieniem granicy i polityką wizową, ale także wyrosłą konkurencją, szczegól-

Paweł Babski: Każdy inwestor na wagę złota

Bardzo trzeźwo ocenia polską rzeczywistość gospodarczą. Wielka Łódź, zwana niegdyś polskim Manchesterem, niemal z dnia na dzień pozamykała największe firmy i na gruzowisku niczym Feniks z popiołów zaczęła rodzić się nowa przedsiębiorczość. Pozbawieni zatrudnienia niedawni pracownicy „Marchlewskiego” czy „Unionteksu” zaczęli tworzyć własne firmy, wyzwalać przy okazji energię, o jakiej nawet nam się nie śniło.

Paweł Babski doskonale zna problemy gospodarcze małych i średnich przedsiębiorców. I wie doskonale, że najbardziej przeszkadzają im nie wysokie podatki, a bariery administracyjne, wszechwładna biurokracja, wydumane procedury. Gubią się w nich nowi przedsiębiorcy, marnują czas, pieniądze. Tracą zaufanie do państwa, którego wciąż jest za dużo w gospodarce.

Państwo powinno doceniać każdego inwestora – nawet tego najmniejszego. Bo właśnie on

tworzy nowe miejsca pracy, kreuje ruch w gospodarce, przekształca kraj, ale i region. Przekonało się o tym najlepiej wiele samorządów, jak choćby w Rzgowie, gdzie powstało największe w Europie Centrum Handlowe „Ptak” i gdzie Babski jest jednym ze współtwórców sukcesu. Władze miasta Łodzi oddelegowały go także do Rady Nadzorczej Łódzkiego Rynku Hurtowego Zjazdowa S.A. To chyba nie przypadek, że ten menadżer z jednej strony zajmuje się handlem hurtowym odzieżą, a z drugiej – handlem hurtowym warzywami, owocami i żywnością.

Nic jednak nie przychodzi za darmo. Babski na własnej skórze doświadczył, jak wygląda pokonywanie wspomnianych barier. Sam prowadząc kilka firm bezustannie analizuje sukcesy i porażki. Pomaga mu doświadczenie, ale i wiedza. Nie wystarczyły mu prestiżowe studia ekonomiczne na Uniwersytecie Łódzkim, owej kuźni najlepszych polskich me-

nadżerów i ekonomistów. Ukończył więc dodatkowo studia podyplomowe m.in. z logistyki oraz zarządzania nieruchomościami w renomowanych łódzkich i warszawskich wyższych uczelniach. Bez tej wiedzy trudno byłoby mu poruszać się i skutecznie działać w Centrum Handlowym „Ptak”.

Jak na dynamicznego menedżera przystało, który widzi rozwój bardzo szeroko i nie ogranicza się tylko do regionu, województwa czy nawet kraju, cztery lata temu włączył się do pracy lokalnego samorządu. Jest bezpartyjnym radnym Rady Powiatu Łódzkiego Wschodniego i współprzewodniczy komisji bezpieczeństwa, ochrony środowiska i gospodarki. W przypadku Babskiego wbrew pozorom nie ma w tym żadnej sprzeczności, bo przecież gospodarka musi działać w bezpiecznym środowisku.

A że region łódzki zna doskonale, szanse dla jego rozwoju dostrzega nie tylko w tysiącach przedsiębiorców i handlowców



związanych ze Rzgowem, ale także w odległej Ukrainie, Białorusi i Rosji. To przecież nie żaden frazes, że potęga „Ziemi Obiecanej” rosła jak na drożdżach właśnie w oparciu o wschodnie rynki zbytu.

Obietnice wyborcze? To nie w jego stylu! Od lat stawia przede wszystkim na wiedzę i kompetencje, a te potrafią docenić tylko ci, którzy myślą podobnie jak on.

(per)

Zenon Wawrzyniak: Pomagam

spółdzielczości



W nowej Radzie Miejskiej, która wyłoniona zostanie w listopadowych wyborach, będę chciał reprezentować między innymi mieszkańców mojej wsi – Czyżeminka i wsi Gospodarz. Mieszkam tutaj od 1972 roku i znam doskonale problemy mieszkańców. Aktualnie czekamy na decyzję łódzkiej gazowni

w sprawie podłączenia gazu do 33 domów, a docelowo nawet do około 50. Myślimy też o modernizacji oświetlenia w Czyżeminku i przebudowie skrzyżowania przy pętli autobusowej. To zadania do realizacji w nowej kadencji samorządu. Jeśli idzie o Gospodarz, to prężna wieś i zamierzam współpracować z tam-

tejszym KGW i OSP, które liczą się na tym terenie.

Mam już sporo doświadczenia w pracy samorządowej, bowiem w latach 1990-1994 byłem radnym Rady Gminy, a potem członkiem wspierającym Radę. W tej działalności cenne okazało się też moje zawodowe doświadczenie, bowiem od 1992 roku prowadzę własną firmę transportową, a wcześniej podobnie jak rodzice zajmowałem się gospodarstwem rolno-ogrodniczym. Dla transportu czasy nie są łatwe – z powodu długich okresów płatności, a w wielu przypadkach unikania płatności za usługi przewozowe, wiele firm przestaje istnieć. Ja też musiałem zrezygnować z transportu międzynarodowego i dziś świadczę usługi przewozowe jedynie na terenie kraju. Udaje mi się trwać przede wszystkim dzięki dobrej współpracy z PKS. To dla

mnie dziś jedyny i najsolidniejszy partner. Dysponuję dziesięcioma pojazdami do 12 ton masy całkowitej każdy.

Od kilku miesięcy jestem przewodniczącym Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Po latach przerwy zdecydowałem się działać w GS, by jej pomóc przetrwać trudne czasy. W Polsce wiele spółdzielni nie wytrzymało konkurencji i musiało paść, tymczasem na Zachodzie spółdzielczość ma się dobrze. Wierzę, że i u nas nadejdą lepsze czasy dla spółdzielczości, która potrafi się odnaleźć w nowych warunkach ekonomicznych i społecznych.

Od kilkadziesiąt lat obserwuję przemiany, jakie zachodzą w Rzgowie. Dzięki Centrum Handlowemu „Ptak” udało się przyspieszyć rozwój miasta i gminy, dlatego można powiedzieć, że mieszkańcy wygrali los na loterii. Nie wszyscy

potrafią to docenić. Z niepokojem obserwuję to wszystko, co dzieje się wokół planowanej inwestycji Antoniego Ptaka, a szczególnie kłopoty z wykupem ziemi.

Gdyby nie Ptak, za te ziemie ludzie nie dostaliby nawet 30 złotych za 1 metr kwadratowy, a przecież mogą zyskać znacznie więcej, bo i dodatkowo miejsca pracy, i wzrost atrakcyjności ich miejscowości.

Czy w pracy samorządowej mogę liczyć na wsparcie rodziny? Tak, prowadzimy przecież firmę rodzinną. Pomagają mi na co dzień córka Anna i zięć Krzysztof, a także małżonka Grażyna.

Jeśli mieszkańcy wybiorą mnie radnym, zajmować się będę tym, na czym się znam, czyli gospodarką, a ściślej mówiąc – rozwojem gminy, drogami i transportem. Na tym polu czekają nas przecież olbrzymie zmiany.

(p)

Obrazy igłą malowane

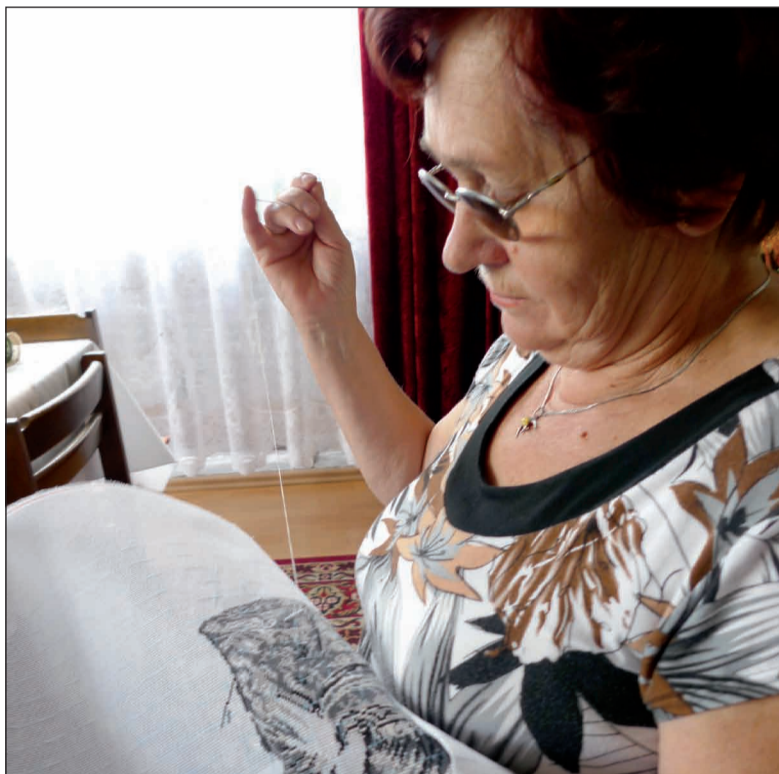
Ostatnio w Polsce furorę robi „Bitwa pod Grunwaldem” – oryginalny obraz wykonany haftem krzyżykowym przez kilkadziesiąt osób. Dzieło o wymiarach Matejkowskiego oryginału prezentowane jest w wielu miastach Polski, wzbudzając wszędzie podziw dla kunsztu wykonawców. Mało kto wie, że tego typu obrazy igłą malowane, choć znacznie mniejsze i nie tak widowiskowe jak dzieło Matejki, powstają także w Rzgowie.

Krystyna Makiewicz od dawna pasjonowała się haftem, ale głównie płaskim. Dopiero gdy kilka lat temu przeszła na emeryturę, postanowiła czymś wypełnić wolny czas i nie siedzieć samotnie w domu.

- Haft krzyżykowy okazał się znakomitym sposobem na długie jesienne i zimowe wieczory. Początkowo nie było łatwo, bo musiałam się sporo nauczyć i nabrać wprawy, ale potem szło już coraz łatwiej. Istnieją w Polsce specjalne czasopisma i wydawnictwa oferujące liczne wzory do haftowania, bez trudu nabyć można też tzw. kanwę, czyli płótno z wzorami do haftowania. To znakomicie ułatwia pracę, ale nic nie zastąpi mozolnej pracy i cierpliwości, która musi być przy tego typu robocie – opowiada pani Krystyna.

Niewielki obrazek wielkości A4 wykonuje niekiedy przez kilka miesięcy. Bo choć kolorowy wydruk na kanwie ułatwia pracę, trzeba przygotować odpowiednie nici niekiedy w kilkudziesięciu kolorach i każdy kilkumilimetrowej wielkości kwadracik wypełnić krzyżykiem. Na obrazku wspomnianego formatu może ich być nawet około 20 tysięcy. I trzeba pilnować, by nie doszło do kolorystycznego „zgrzytu”.

Oczywiście nie ma tu mowy o taśmowej robocie. Każdy obrazek, nawet ten nieduży, wymaga precyzji i cierpliwości. Dlatego w ciągu prawie dziesięciu lat pani Krystyna wykonała około pół setki tych obrazów. Część zdobi jej dom przy ulicy Nadrzeczej, część zaś trafiła do sióstr i synów. Teraz haftuje sporej wiel-



kości Matkę Boską Ostrobramską. To robota na wiele miesięcy. Być może obraz gotowy będzie dopiero w końcu roku.

Niestety, w rodzinie i domu pani Krystyna nie ma naśladowców. Gdy wieczorami żmudnie wypełnia kanwę kolejnymi tysią-

cami krzyżyków, mąż zajmuje się rozwiązywaniem... krzyżówek. Podziwia pracę małżonki, a nawet dumny jest z tego, że zdobią ich wspólny dom. Wnuków nie interesuje pasja pani Krystyny.

Nie tylko haft krzyżykowy wypełnia wolny czas mieszkanki Rzgowa.



ki Rzgowa. W okresie lata wiele godzin dziennie spędza w ogródku, pielęgnując kolorowe kwiaty. Znajduje też czas na śpiewanie w Chórze „Camerata”.

- Od dziecka lubiłam śpiewać, więc gdy w naszym GOK powstał ten chór, stałam się jego członkinią. Występowanie na estradzie i wspólne spędzanie czasu z ludźmi, którzy tak samo jak ja kochają muzykę i śpiew, sprawia mi olbrzymią radość. To jednocześnie znakomita rozrywka, szczególnie dla ludzi, którzy przechodzą na emeryturę i nie chcą siedzieć samotnie w czterech ścianach.

Moda na rękodzieło artystyczne i haft krzyżykowy już dawno dotarła i do Rzgowa. Podobnie jak Krystyna Makiewicz kilka innych pań tworzy kolorowe obrazy. Warto te dziełka pokazać na jakiejś wspólnej wystawie!

(PER)



Portret Jana Depczyńskiego pędzla jego ucznia Krzysztofa Kaśnickiego

Wraz ze śmiercią znikają zwykle ślady ludzkiej działalności. Tak się jednak nie stało w przypadku rzgowianina Jana Depczyńskiego. Choć odszedł on z tego świata sześć lat temu, wciąż w wielu placówkach i instytucjach grodu nad Nerem prezentowane są jego obrazy, rzgowianie pamiętają też o innych zasługach Pana Jana.

Był zawodowym plastykiem i znakomitym popularyzatorem

dziejów Rzgowa. Urodził się 1 czerwca 1925 roku przy ulicy Pabianickiej w rodzinie Stanisława i Władysławy, miejscowych rolników. W 1951 roku ukończył Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych. Choć w tamtych czasach nikt nie myślał o upamiętnianiu zasłużonych dla tej ziemi mieszkańców, pierwszy rzucił myśl stworzenia swoistej galerii niepospolitych mieszkańców tej ziemi. Namalował mię-

Słownik wielkich rzgowian (2)

Jan Depczyński

dzinnymi rzgowskiego wójta Władysława Salskiego, wapiarza Józefa Bikiewicza, rolnika Lucjana Salskiego, księży Ignacego Rechcińskiego, Józefa Siutowicza i Józefa Zimonia, a także pedagogów i dyrektorów miejscowych szkół – Iwonę Skalską, Wiktora Szymczaka, Feliksa Smiechowicza, Stanisława Twaroga i Jolantę Zielińską. A że z placówkami oświatowymi utrzymywał żywe kontakty, tworzył dla nich liczne plansze edukacyjne przedstawiające ciekawe epizody z dziejów Polski. Wśród tych swoistych pomocy naukowych nie brakowało też portretów wielkich postaci historycznych, władców Polski. Sporo jego obrazów znalazło miejsce w miejscowej Szkole Podstawowej, gdzie stworzył szkolną galerię, jedyną tego typu w regionie, a może i w Polsce, będącą przedmiotem dumy nauczycieli i uczniów.

Na łamach „Naszej Gminy”, organu rzgowskiego samorządu wydawanego od 1995 roku, publikował liczne artykuły okolicznościowe nawiązujące

do rocznic historycznych, ale też nie stronił od prezentowania dziejów grodu nad Nerem. Szczególnie interesujące były jego opisy np. dawnego zajazdu w Rzgowie (nr 12/1997, 1/1998, 3/1998), miejscowych Żydów czy tzw. wapiarzy (nr 1-3/1998). W drugiej połowie lat 90. był też współautorem cennego cyklu ukazującego sołectwa w gminie Rzgów.

Jako świadek i człowiek zaangażowany w życie swojej rodzinnej miejscowości, nie mógł przejść obojętnie obok wspianej inicjatywy budowy nowej strażnicy dla miejscowej OSP. To dzięki niemu straż zyskała galerię portretów ludzi zasłużonych dla OSP.

W Gminnym Ośrodku Kultury prowadził kółko plastyczne. Tu przy okazji powstawały liczne plakaty wykorzystywane potem podczas lekcji historii czy wychowania obywatelskiego.

Tropienie dziejów ziemi rzgowskiej zaowocowało też wieloma cennymi inicjatywami. Depczyński bezinteresownie przygotował projekt pomni-

ka upamiętniającego polskich żołnierzy poległych podczas II wojny światowej, pochowanych na miejscowym cmentarzu. Stworzył też cykl interesujących rysunków przedstawiających wojenną nekropolię z 1914 roku w Starej Gadce tym cenniejszy, że zawierający np. nieistniejące już kaplice cmentarne.

W dowód uznania dla jego społecznej działalności, 25 września 1997 roku Rada Gminy obdarzyła Jana Depczyńskiego godnością Honorowego Obywatela Gminy Rzgów. Cieszył go ten ceniony w środowisku prestiżowy tytuł.

Jan Depczyński zmarł 9 maja 2004 roku i pochowany został na miejscowym cmentarzu. W pamięci wielu rzgowian pozostał jako artysta z głową przez całe życie noszoną nieco w chmurach i jako człowiek bezgranicznie zakochany w dziejach swojej rodzinnej miejscowości. Uwzględniając zasługi warto zatroszczyć się o spuściznę Depczyńskiego, która w przyszłości powinna trafić do miejscowego muzeum.

(P)

Makuszyński patronem guzewskiej szkoły

- To znakomity patron dla uczniów guzewskiej podstawówki – mówią zgodnie mieszkańcy wsi. Dyrektor Tomasz Drabczyński dodaje, że wcześniej rozpatrywano też kandydaturę noblisty Reymonta, ale jego twórczość przeznaczona jest raczej dla starszej młodzieży, a chodzi o to, by dzieci znały książki patrona szkoły.

Tymczasem Kornel Makuszyński jest wciąż znany i czytany przez młodych czytelników, choć od jego śmierci minęło już ponad pół wieku. Na grobie pisarza i poety na zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzysku codziennie można zobaczyć świeże kwiaty, oznaki pamięci i hołdu dla pisarza i poety, autora słynnego „Szatana z siódmej klasy” czy „Panny z mokrą głową”. Popularnością cieszą się również filmy powstałe na kanwie powieści pisarza.

Oficjalne nadanie szkole imienia Kornela Makuszyńskiego, połączone z wręczeniem sztandaru, odbędzie się 14 października. Będzie to historyczny dzień dla całej społeczności szkoły i Guzewa. Placówka oświatowa jest bowiem nierozdzielnie

związana z wsią, która już przed wojną zadbała o stworzenie własnej szkoły.

A wszystko zaczęło się w końcu lat dwudziestych. Wówczas dzieci uczyły się w niewielkiej szkółce znajdującej się w innym miejscu. W 1929 roku doszło jednak do pożaru, w wyniku którego ogień zniszczył dach i podłogę. Zaczęto myśleć o nowych murach, ale przez jakiś czas brakowało zgody na inną lokalizację placówki oświatowej. Ostatecznie zwrócono się do władz powiatowych, a te zaferowały teren, na którym niegdyś stała karczma.

Wkrótce Komitet Budowy Szkoły na czele z kierownikiem placówki Tadeuszem Dziarkowskim (w skład wchodził także rolnik i radny gminy Jan Pierzchałka, wójt gminy Gospodarz Władysław Salski i rolnik z Guzewa Władysław Łaszewski) zaczął gromadzić materiały budowlane i doprowadził do wylania fundamentów. 150 tys. cegieł zakupiono w cegielni Józefa Tylińskiego z Gospodarcza, mury wznosił Józef Klimek z Czyżeminka. W tym czasie dzieci uczyły się w prywatnych domach, m.in. Mariana Grębo-



sza, Józefa Jurka i Ignacego Jurka. 7 stycznia 1934 roku rozpoczęła się nauka w nowej szkole.

Wybuch II wojny światowej zapoczątkował tragiczny okres w dziejach wsi. Aczkolwiek szkole udało się jakoś przetrwać lata okupacji, nie było mowy o nauce. Kierownik szkoły Dziarkowski w obawie przed represjami wyjechał na południe Polski, gdzie przetrwał lata wojny.

Gdy w styczniu 1945 roku zakończyła się okupacyjna gehenna, wkrótce wznowiono naukę w Guzewskiej szkole. Teraz

kierował nią Wiktor Stańko (do 1951 roku). Mimo trudnych warunków materialnych, braku książek i pomocy naukowych, dzieci garnęły się do nauki. Szkoła włączyła się też aktywnie do walki z analfabetyzmem. W latach 1951-1955 placówką kierował Stefan Obuchowski, którego potem zastąpili: Stanisław Brzozowski (1955-1960 r.) i Kazimierz Szumowicz-Włodarczyk (1960-1985 r.). Dwadzieścia pięć lat temu dyrektorem placówki został Tomasz Drabczyński. Choć zamierzał pracować w Gu-

zewie maksimum trzy lata, zapuścił tu głęboko korzenie i dziś, po ćwierćwieczu, nie wyobraża sobie powrotu do Łodzi.

W latach dziewięćdziesiątych dzięki pomocy rzgowskiego samorządu i olbrzymiemu zaangażowaniu mieszkańców szkołę rozbudowano o część dydaktyczną i salę gimnastyczną. Aktualnie uczy się tu około 80 dzieci pochodzących zarówno z Guzewa jak i okolicznych wsi spoza rejonu. To efekt wysokiego poziomu nauczania i dobrej opinii o szkole. – Tu rzeczywiście uczeń uzyskuje wyniki na miarę swoich możliwości – mówi dyrektor. – Dzięki temu, że szkoła jest niewielka, nie ma mowy o anonimowości, a nauczyciele mają szansę zająć się na lekcji każdym uczniem.

Choć niż demograficzny puka do wielu szkół i rodzi niepokój m.in. wśród nauczycieli, w Guzowie mamy do czynienia z odmiennym zjawiskiem – tu z roku na rok uczniów przybywa, co ma związek z atrakcyjnością tej miejscowości i osiedlaniem się wielu rodzin. Dyrektor Drabczyński może zatem spać spokojnie, nie martwiąc się o przyszłość swojej placówki. (pe)

Tajemnice rajdów (2) Udany debiut

Rok 1968. W kwietniu w Olsztynie odbyły się I eliminacje Rajdowych Samochodowych Mistrzów Polski – Rajd 1000 Jezior. Był to zarazem pierwszy i ostatni rajd tak nazwany z powodu protestu Finów, którzy od lat pod tym szyldem przeprowadzali eliminacje do Mistrzostw Europy, a później świata. Na liście zgłoszeń znalazło się około dziewięćdziesięciu załóg z całej Polski! Wykrzyknik na końcu zdania obrazuje ogrom samochodów startujących. Obecnie startuje około 90 – 100 samochodów, gdy

zarejestrowanych aut posiadamy kilkanaście milionów. W latach sześćdziesiątych zarejestrowanych było tylko 250 tysięcy.

Wiele znakomitych nazwisk tamtego okresu: Antoni Weiner – Jan Karel (BMW 1600 TI), Stanisław Dalka – Stanisław Olszewski (Porsche 912), Włodzimierz Markowski – Maciej Stawowiak (Porsche 912), Wiesław Mrówczyński – Jerzy Wangrat (BMW 1600), Ryszard Nowicki – Wojciech Schram (Renault Godini). W rajdzie tym brał udział rzadko startujący w Polsce Sobiesław

Zasada z Franciszkiem Postawką w Porsche 911. Sobiesław Zasada – aktualny wtedy mistrz Europy, był oczywiście faworytem.

Kibicom wydawało się, że tło stanowić będą startujący mniejszymi samochodami, takimi jak Fiat 850 Sport Coupe, Fiat 600, Trabant NSU Prinz czy nawet Syrena! Nic podobnego! Walczyli przede wszystkim o zwycięstwo w klasie, np. do 1100 cm sześciennych, 1600 cm sześciennych i powyżej. Startował tu między innymi nasz prezes Krzysztof Strykier, samochodem Fiat 850. Rajdu niestety nie ukończył z powodu bliskiego spotkania z drzewem. Karierę sportową rozpoczął prezes rok wcześniej startując w znanym rajdzie „Barbórki” w Warszawie jako pilot Roberta Muchy. Jechali VW-1302 i zajęli doskonale VI miejsce w klasyfikacji generalnej.

Wszystkie samochody miały przydzielony tzw. współczynnik, który miał na celu wyrównać szansę. Rzeczywiście współczynnik przewracał wyniki w klasyfikacji generalnej rajdu. Dla przykładu podam dwa współczynniki: Trabant 601 – współczynnik 0,308, BMW 2002 – współczynnik 0,340. Trabant przejeżdża odcinek 20 km w czasie 15 min. i 10 sekund, mnoży się przez 0,308 i uzyskuje wynik 28,028 punktów. BMW 2002 uzyskuje czas 13 min i 40 sekund – wynik 27,880 pkt.

Wygrywa BMW, ale minimalnie, mimo że jechał 90 sekund krócej.

W tamtych latach w czasie rajdu rozgrywane były próby zręczności i slalomy, gdzie większe szanse miały samochody małe. Poza tym startujący tymi samochodami dokonywali wielu prze-

się w klasie ostatniej, czyli m.in. z samochodami BMW i Porsche. Dostałem numer startowy przedostatni. Wtedy auta małe jechały z przodu rajdu. Za mną jechał Sobiesław Zasada! Już na pierwszym odcinku specjalnym dopadł mnie po około 10 km i wyprzedził. Cza-



róbek podnoszących moc, więc często Trabant miał pod maską dwa razy więcej koni mechanicznych. Jazda między odcinkami specjalnymi, czyli zamkniętymi dla ruchu, wymagała pełnej koncentracji i szybkości, gdyż przeciętnie wynosiły 70-90 km/godz. Cały rajd liczył zwykle 1500 – 3000 km. Zabawa zaczynała się wieczorem i trwała nieprzerwanie kilkanaście, kilkadziesiąt godzin.

W rajdzie tym wystartowałem z pilotem Bronisławem Czekalą na Renault 16. Był to samochód całkowicie turystyczny, bez przeróbek, o mocy około 70 KM. Znalazłem

sami udawało mi się przyjechać na metę i nie zostać wyprzedzonym, ale to było na krótszych odcinkach. Aż wreszcie gdzieś w połowie rajdu spóźniliśmy się 2 minuty na Punkt Kontroli Czasu (było bardzo ciasno!) i Zasada dalej startował przede mną. Rajd ten zresztą wygrał. My skończyliśmy go na czwartym miejscu w klasie i piętnastym miejscu w klasyfikacji generalnej.

Jak na pierwszy rajd do Mistrzostw Polski i średnie auto, był to całkiem niezły wynik. Rozemocjonowani czekaliśmy na następne imprezy. Janusz Wojtyła



Rodzinne zdjęcie rajdowców, trzeci od lewej - autor

Orlik w Rzgowie

Nareszcie. Prawie trzy lata minęło od rozpoczęcia realizacji programu rządowego „Moje Boisko – Orlik 2012”. Do tej pory w całym kraju oddano do użytku ponad 1300 „Orlików”. Wreszcie przyszła kolej na nasze miasto. W bezpośrednim sąsiedztwie zespołu szkół przy ulicy Szkolnej 3 powstał kompleks sportowo-rekreacyjny „Orlik”.

W skład kompleksu wchodzi: boisko piłkarskie o wymiarach 30 m x 62 m (pole gry 26 m x 56 m) pokryte trawą syntetyczną oraz boisko wielofunkcyjne do koszykówki i siatkówki o wymiarach 19 m x 32 m z poliuretanową nawierzchnią. Obok boisk zlokalizowano budynek sanitarno-szatniowy, w którym są szatnie, magazyn sprzętu go-



Otwarcie „Orlika 2012” nastąpi 22 bm.

spodarczo-sportowego, zespół higieniczno-sanitarny oraz pomieszczenia gospodarza obiektu i trenera środowiskowego.

Obiekt „Orlika” wraz z budowaną halą sportowo-widowisko-

wą, a w przyszłości także krytym basenem, będą stanowiły nowoczesny kompleks sportowo-rekreacyjny, jakiego nie powstydziłyby się wielkie metropolie.

Marek Łopiński

Panie piłkarzowe

Żony, narzeczone i sympatie zawodników stanowią odrębną, jakże miłą grupę w piłkarskim środowisku. W większości są to śliczne, zgrabne dziewczyny i kobiety łagodzące obyczaje futbolistów.

Zawsze powtarzam, że piłkarz musi się młodo ożenić. Ma gdzie wtedy wrócić po treningu czy meczu, a nie czołgać się szlakiem barykad od pubu do knajpy czy agencji świadczącej usługi dla ludności. Hotelowo-obożowy tryb życia, częste wyjazdy łatwo mogą wypaczyć młode charaktery. Mądra kobieta trzymająca za łeb pana piłkarza to prawdziwy skarb. A i nie jeden gamoń dzięki swojej pani wyszedł na ludzi. Przyszła gwiazda musi jednak uważać żeby nie trafić na jędzę, która kocha tylko jego kasę. Lepiej ułożyć sobie życie z inteligentną szarą myszką o poczciwym charakterze, taką na dobre i złe. Wiem, wiem - takich dzisiaj ze świecą szukać. Natomiast jak ognia należy unikać królowych dyskotek, miss długich nóg i ptasich mózdzków, stałych bywalczyń pubów i barów.

Dla większości pań „piłkarzowych” pieniędzy nigdy nie jest za dużo. Pieniądzy, jakie wyciśną ze swoich gwiazdeczek. Nic dziwnego, że przychodzi taki biedak do klubu i chlipie, żeby część forsy wypłacać mu do ręki a nie przelewać na rodzinne konto. Zdarzają się energiczne niewiasty same negocjujące kontrakty z prezesem. W tym czasie „pan i władca” potulnie siedzi w kącie, potakując szefowej i podpisując wskazane przez nią cyrografy.

Niestety nagminne są konflikty finansowe pań „piłkarzowych” z teściami. Rodzice zawodnika przez wiele lat wychowywali i inwestowali w swojego syna, że nie wspomnę o praniu brudnych gaci. Naraz pojawia się młoda dama, która przychodzi na gotowe i spija całą śmietankę. W takim przypadku pan piłkarz powinien pamiętać, że żon czy narzeczonych, można mieć kilka, panienek wiele, ale rodziców tylko jednych. Jak świat światem najpierw rodzice finan-

suja dzieci, ale później one mają psi obowiązek pomagać starym życiem rodzicielom. I nie ma prawa tego zmieniać najładniejsza, najseksowniejsza pani „piłkarzowa”. A jakby któraś chciała się poskarżyć na swój garbaty los męczennikom pióra i mikrofonu, to niech najmie się do roboty w maglu.

W odróżnieniu od pań „piłkarzowych”, na rodziców i rodzzeństwo zawsze można liczyć. Nie tylko przy kasowaniu pieniędzy, wywiadach i zagranicznych wycieczkach. Niech pamiętają o tym oracze wiejskich klepisk i ligowych dywanów, a szczególnie młode piłkarskie gamonie.

Marek Łopiński

Tabela IV ligi po 11 kolejkach		
	Pkt.	Bramki
1. Omega Kleszczów	28	25 - 8
2. Lechia Tomaszów	22	20 - 9
3. Zawisza Rzgów	22	20 - 10
4. Woy Bukowiec Opczyński	20	20 - 12
5. Widzew II Łódź	19	20 - 13
6. KS Paradyż	18	21 - 14
7. ŁKS II Łódź	16	18 - 13
8. Zjednoczeni Stryków	16	15 - 18
9. Zawisza Pajęczno	15	17 - 14
10. Pogoń-Ekolog Zduńska Wola	14	20 - 15
11. Włóknierz Zgierz	14	17 - 18
12. Warta Działoszyn	14	16 - 20
13. UKS SMS II Łódź	11	11 - 20
14. Unia Skierniewice	10	11 - 11
15. MKP Boruta Zgierz	10	12 - 18
16. WKS Wieluń	10	8 - 18
17. Orleń Cielądz	9	10 - 27
18. Włóknierz Konstantynów	6	6 - 29

Terminarz meczów Zawiszy II Rzgów (rezerwy) klasa A – jesień 2010/2011		
28.08.2010 (sobota)	godz. 17.00	Orlik Sobień - Zawisza II Rzgów 2 : 2
5.09.2010 (niedziela)	godz. 12.00	Iskra Dobroń - Zawisza II Rzgów 3 : 2
12.09.2010 (niedziela)	godz. 16.00	Zawisza II Rzgów - Jutrzenka Bychlew 2 : 0
18.09.2010 (sobota)	godz. 17.00	Wola Zaradzińska Zawisza II Rzgów 1 : 8
26.09.2010 (niedziela)	godz. 16.00	Zawisza II Rzgów - Burza Pawlikowice 1 : 1
3.10.2010 (niedziela)	godz. 18.00	Tornado Łódź - Zawisza II Rzgów 0 : 5
10.10.2010 (niedziela)	godz. 15.00	Zawisza II Rzgów - Sokół Lutomiersk
16.10.2010 (sobota)	godz. 15.00	GKS Ksawerów - Zawisza II Rzgów
24.10.2010 (niedziela)	godz. 15.00	Zawisza II Rzgów - Tęcza Brodnia
30.10.2010 (sobota)	godz. 14.00	Orzeł Piątkowisko - Zawisza II Rzgów
7.11.2010 (niedziela)	godz. 11.00	Zawisza II Rzgów - GLKS Dłutów

ROZGRYWKI IV LIGI - SEZON 2010/2011

6 kolejka 8.09.2010		
Unia Skierniewice - Zawisza Rzgów 1 : 2 (1 : 1)		
0 : 1 31 min. Michał Sikorski (karny)		
1 : 1 45 min. Patryk Bajorczyk		
1 : 2 80 min. Adrian Pluciennik		
Czerwone kartki: Spychała (dwie żółte)Zawisza		
Zawisza Rzgów		
Jakub Pasiński - Błaszczak, Cieślak, Janowski, Grzybowski - Spychała, Buchowicz, Paprocki, Sikorski (71, Janiec) - Gędek (66, Kirwiel), Pluciennik		
Trener: Wojciech Robaszek		
7 kolejka 11.09.2010		
Zawisza Rzgów - Włóknierz Zgierz 2 : 0 (0 : 0)		
1 : 0 79 min. Tomasz Gędek		
2 : 0 88 min. Tomasz Gędek		
Zawisza Rzgów		
Jakub Pasiński - Kirwiel, Cieślak, Janowski, Grzybowski - Pluciennik, Buchowicz, Paprocki, Sikorski (61, Gędek) - Soszyński (90+2, Janiec), Spychała (90+1, Golombiewski)		
Trener: Wojciech Robaszek		
Włóknierz Zgierz		
Gajda - Gławęda, B.Saganowski, Ostrowski, Kluge - Śląski (46, Olszewski, 85, Bednarek), Gajewski (30, Czerepiński), Sobczak, Kołodziejczyk (50, Malarczyk) - Bartoszewski, Bernat		
Trener: Łukasz Bartczak		
Żółte kartki: Buchowicz, Pluciennik (Zawisza), Śląski, Olszewski (Włóknierz)		
8 kolejka 19.09.2010		
Orleń Cielądz - Zawisza Rzgów 1 : 3 (1 : 1)		
0 : 1 8 min. Jarosław Soszyński		
1 : 1 34 min. Tomasz Pawełczak		
1 : 2 49 min. Jarosław Soszyński		
1 : 3 70 min. Jakub Paprocki		
Orleń Cielądz		
Remisiewicz - Sypka, Darnowski, Piątkowski, Karol Jakubczak - Kulus (65, Latosek), Gwiazdowicz, Cieślak, Rafał Jakubczak (60, Kaźmierczak), Zając (70, Sarkowicz) - Pawełczak (70, Rydz)		
Trener: Tomasz Siemieniec		
Zawisza Rzgów		
Jakub Pasiński - Błaszczak, Cieślak, Janowski, Grzybowski - Spychała, Paprocki, Buchowicz, Sikorski - Soszyński (90+1, Golombiewski), Pluciennik (80, Gędek)		
9 kolejka 25.09.2010		
Zawisza Rzgów - Lechia Tomaszów 1 : 1 (1 : 1)		
1 : 0 11 min. Michał Sikorski (karny)		
1 : 1 16 min. Michał Nowacki		
Zawisza Rzgów		
Jakub Pasiński - Cieślak (46, Błaszczak), Rutkowski, Janowski, Grzybowski - Spychała, Buchowicz, Paprocki, Sikorski (Golombiewski) - Soszyński (80, Kirwiel), Pluciennik		
Trener: Wojciech Robaszek		
Lechia Tomaszów		
Skrzypiec - Karp, Lusek, Cyran, Łysakowski (70, Kawecki) - Jeske (87, Szymański), Szymczak (80, Chrzanowski), Tomowicz, Pogorzała (56, Król) - Kubiak, Nowacki		
Trenerzy: Krzysztof Pawłowski - Robert Chmielewski		
Żółte kartki: Pluciennik, Janowski, Błaszczak (Zawisza), Karp, Łysakowski (Lechia)		
10 kolejka 29.09.2010		
MKP Zgierz - Zawisza Rzgów 2 : 1 (1 : 1)		
0 : 1 10 min. Jarosław Soszyński		
1 : 1 12 min. Mateusz Wujcik		
2 : 1 52 min. Krzysztof Suliński		
Czerwona karta Grzybowski (Zawisza)		
Żółte kartki: Niewiadomski, Kowalski, Snita (MKP), Golombiewski, Błaszczak (Zawisza)		
Zawisza Rzgów		
Jakub Pasiński - Błaszczak (69, Cieślak), Rutkowski, Janowski, Grzybowski - Spychała, Buchowicz (83 Patryk Pasiński), Paprocki, Sikorski (55, Kirwiel) - Gędek (61, Golombiewski), Soszyński		
Trener: Wojciech Robaszek		
11 kolejka 2.10.2010		
Zawisza Rzgów - Włóknierz Konstantynów 5 : 0 (2 : 0)		
1 : 0 12 min. Jarosław Soszyński		
2 : 0 17 min. Jakub Paprocki		
3 : 0 65 min. Adrian Pluciennik		
4 : 0 71 min. Michał Sikorski		
5 : 0 82 min. Tomasz Gędek		
Żółte kartki: Soszyński, Błaszczak (Zawisza), Zimoń (Włóknierz)		
Zawisza Rzgów		
Jakub Pasiński - Kirwiel (46, Błaszczak), Rutkowski, Cieślak, Janowski - Spychała (76, Golombiewski), Sikorski, Buchowicz, Pluciennik - Soszyński (81, Gędek), Paprocki (74, Janiec)		
Trener: Wojciech Robaszek		
Włóknierz Konstantynów		
Wolański - Sałuda, Zimoń, Stelmasiak, Kierończyk (80, Lewandowski) - Pabjańczyk, Amadou Morou, Tołwiński (80 Daros), Słoborowski - Janczyk, Witold Ziober (46, Poter)		
Trener: Artur Ogiński		

TERMINARZ SPOTKAŃ ZAWISZY RZGÓW - IV LIGA - JESIEŃ 2010

16.10.2010 (sobota)	godz. 15.00	Zawisza Rzgów - Pogoń Zduńska Wola
23.10.2010 (sobota)	godz. 14.00	Zawisza Rzgów - ŁKS II PSS
30.10.2010 (sobota)	godz. 11.30	Warta Działoszyn - Zawisza Rzgów
6.11.2010 (sobota)	godz. 13.00	Zawisza Rzgów - Widzew II Łódź
14.11.2010 (niedziela)	godz. 13.00	Woy Bukowiec Opczyński - Zawisza Rzgów

Starowa Góra: Pożegnanie lata



NAJWIĘKSZA SOBOTNIA GIEŁDA SAMOCHODOWA

wjazd
najtaniej w Polsce
parking dla kupujących
znakomity dojazd
położenie W centrum Polski
największy
bazar różności
giełda
komputerowa

**NAJWIĘKSZY FLOMARK
I BAZAR
ROZMAITOŚCI
w Piotrkowie
Trybunalskim**

sobota od 6⁰⁰
niedziela
od 7⁰⁰

www.gieldapiotrkow.pl
Piotrków Trybunalski ul. Dmowskiego 37

ODZIEŻ • OBUWIE • GALANTERIA

- ▶ Doskonała lokalizacja w centrum Polski bezpośrednio przy trasie A1
- ▶ 22 hektary powierzchni
- ▶ 17 lat tradycji
- ▶ Nowoczesne sklepy w klimatyzowanych halach o ogólnej powierzchni 115 000 m²
- ▶ Bogaty wybór towarów
- ▶ Atrakcyjne ceny bez marż pośredników
- ▶ Około 3000 producentów i importerów
- ▶ Ponad 6000 miejsc parkingowych
- ▶ Tysiące klientów hurtowych i detalicznych

Zapraszamy na zakupy 7 dni w tygodniu: pn. - śr. - pt. 5⁰⁰ - 15⁰⁰, wt. - cz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰, sob. - ndz. 9⁰⁰ - 15⁰⁰

Centrum handlu hurtowego i detalicznego

www.ptak.com.pl

Polskie Centra Handlowe „PTAK”, PTAK-MEDIA S.A.,
95-030 Rzgów, ul. Rzemieślnicza 35
Tel. (42) 214 11 69, fax (42) 214 17 30, e-mail: marketing@ptak.com.pl